OSTATNI OBOWIĄZEK ŻOŁNIERZA

Po tym jak Enklawa została zniszczona, a Frank Horrigan zabity przez legendarnego "Wybrańca", wpływy pozostałości rządu Stanów Zjednoczonych na północną Kalifornię całkowicie zaniknęły. Mogłoby się wydawać, iż wszystkie wspomnienia dawnej potęgi i władzy legły zakopane głęboko w ruinach bazy Navarro. Oczywiście pozostał również wybraniec - ten jednak był niechętny do dzielenia się z kimkolwiek swoimi przeżyciami związanymi z Enklawą. Poza tym odkąd został prezydentem nowego Arroyo stworzonego z pomocą G.E.C.K. i mieszkańców Krypty 13, nikt z zewnątrz nie miał ciena szansy na spotkanie się z nim. Miasto było pogrążone swoimi sprawami. Ludzie w post nuklearnym świecie każdego dnia, ryzykowali życie, aby tylko obudzić się następnego poranka, a Bractwo Stali - pozbawione jakiejkolwiek konkurencji - rosło w siłę i nioslo pomoc potrzebującym. Z pewnością nikt nigdy nie pozna historii szóstki żołnierzy Enklawy, którzy przed klęską swojej organizacji, zostali wysłani do ruin Cathedral. Nikt z nich nie wiedział, że już nigdy nie powróci do domu...

- Mamy dwie minuty do celu! - rozległ się donośny głos pilota Vertibirda.

- Dobra chłopaki, lądujemy, na dole sprawdzić teren i dopiero potem zapoznam was z naszymi rozkazami. - zokomenderował sierżant Resvelt.

- Pewnie kolejna misja polegająca na wyłapywaniu wieśniaków. - oznajmił szeregowy Wints.

- Cholerna racja, albo siedzimy na dupie w bazie, albo uganiamy się za bandą wolno myślących popromieńców. - zawtórował mu Roger.

- Cicho wy dwaj ! Lądujemy...

Głos sierżanta urwał odgłos osiadającego na skałach Vertibirda. Pilot oznajmił, żę wszystko poszło gładko. Oddział opuścił maszynę, Resvelt wysłał dwóch zwiadowców, aby rozpoznali teren. Pozostali obserwowali otoczenie, natomiast dwaj piloci krzątali się i sprawdzali coś przy helikopterze. Krajobraz nie prezentował się zbyt ciekawie Właściwie to był podobny do wielu innych, które mieli okazje w swoim życiu oglądać. Na północy rozciągały się ruiny jakiegoś miasta, jednak czujniki nie wykryły żadnych żywych istot. Na zachodzie znajdował się ocean, na południu i wschodzie pasmo skalistych pagórków, na których nie rosło nic poza krzakami, a i one były kompletnie suche. Jednak byla w tym wszystkim jedna rzecz, która przykuła ich uwagę. Mianowicie wprost przed nimi znajdował

się mały domek, bez okien z samymi drzwiami. Sierżant ponaglił pilotów, ci zaś się uzbroili i wszyscy podeszli we wskazane miejsce.

- Will, Wints znaleźliście coś? - zapytał przez radio zamontowane w zbroi Resvelt.

- Nie Sir, w promieniu kilkunastu metrów nikogo nie ma. Czujniki również niczego nie znalazły.

- Dobra wracajcie, stoimi przed budynkiem.

- Rozkaz.

Po paru minutach pojawiła się dwójka żołnierzy. Obaj nosili zbroje Advanced Power Armor (jak cały odział) i byli uzbrojeni w Plasma Rifle. Sierżant popatrzył na nich zza swoich żółtych oczu i powiedział:

- Zostaliśmy tu wysłani z rozkazu samego Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki, aby odnaleźć jakiekolwiek pozostałości po dawnej siedzibie supermutantów. Jednak naszym głównym celem jest sam Master. Z legend dowiedzieliśmy się, że został on zniszczony wraz ze swoimi sługami przez jednego z mieszkańców Krypty 13. Jednak mamy prawo przypuszczać, iż skurczybyk nadal żyje. Musimy go odnaleźć, dowiedzieć się co planuje i w miarę możliwości dostarczyć jego mózg naszym naukowcom...

- Kurwa to jakieś totalne brednie - wtrącił się Vincent (medyk polowy) - żadna żywa istota nie jest w stanie przeżyć wybuchu bomby nuklearnej o takiej sile jaka miała miejsce tutaj...

- Przekonamy się o tym już niebawem - zapewnił go Resvelt - A teraz, otwórzcie mi drzwi...

W tej chwili stanął przed nimi Roger ze swoim Chainagunem, oddał pojedynczy strzał (który opróżnił połowę magazynka) i drzwi, oraz otaczający je metal przestały istnieć. Powoli weszli do środka, a ku ich oczom ukazały się niezabezpieczone niczym schody na dół. Sierżant wysłał Rogera i Wintsa na dół. Kiedy dali znać, że w pobliżu niczego nie ma, reszta oddziału udała się za nimi. Resvelt rozejrzał się dookoła. Pomieszczenie oświetlone było przez przenośne latarki, które posiadali żołnierze. Byli w jakimś tunelu, który do złudzenia przypominał jedną z tych przedwojenny kopalni. Wydał rozkaz trzymania się razem. Zwartą grupą udali się naprzód. Za zakrętem ich oczom ukazały się wyłamane, masywne drzwi, oraz mały komputer znajdujące się w rogu. Takie samo wyposażenie jakie spotykało się w wielu innych Kryptach z tym wyjątkiem, że śluza została całkowicie zniszczona i nie było szans na odczytanie numeru schronu. Resvelt wysłał Rogera na zwiad. Wszystko sprawiało wrażenie spokojnego. Wewnątrz schronu działało oświetlenie i pracowały komputery. Czujniki jednak

nadal nic nie wykrywały. Żadnej żywej istoty... Kiedy przeszli przez śluzę, zobaczyli Rogera zajmującego się komputerem zaraz obok dużego wentylatora.

- Sir - odezwał się Roger - z informacji znajdujących się w tym komputerze jesteśmy właśnie w Krypcie 12. Są jakieś wzmianki o personelu medycznym oraz o całkowitej sprawności systemów nadzorujących życie w schronie, jednak brak czegokolwiek o istotach żywych.

- To może być oznaka promieniowania - oznajmił Resvelt - Vincent, sprawdź pomiary.

- Hmm odczyt w normie, teren napromieniowany w lekkim stopniu. Nic z czym nasz model Advanced Power Armor by sobie nie poradził. - odparł Vincent.

- W takim razie zachować spokój i miejcie się na baczności. Nie wysyłaliby nas tutaj, gdyby wszystkim co mamy znaleźć był pusty schron, których widzieliśmy już dziesiątki. Kierujemy się do windy po lewej, dalej ruszać się i włączcie swoje czujniki ruchu. Will i James ! Wy pojedziecie pierwsi, na trzeci poziom. Reszta ze mną, zbadamy poziom drugi.

Winda działała. Dwaj żołnierze zjechali na sam dół. Reszta wraz z sierżantem wysiedli na poziomie, na którym znajdowały się pozostałości po laboratoriach. Zaraz po opuszczeniu windy oczom ich ukazał się długi korytarz, który prowadził do kilku mniejszych pomieszczeń. Na suficie wisiały pordzewiałe rury, jednak tak jak przy wejściu, tak i tutaj oświetlenie działało. W świetle udało im się dostrzeć dziwną substancję (przypominającą jakąś odmiane grzyba), która pokrywała część ścian i podłogę. Weszli przez metalowe drzwi do pomieszczenia na wprost windy. Wszędzie dookoła były stoły laboratoryjne, pełno brązowej substancji (nawet kilka komputerów było nią poobklejanych). Resvelt natychmiast wysłał Rogera do komputera, który wydawał się największy ze wszystkich. Roger włamał się do systemu, pliki które znalazł sprawiły że zaniemówił.

- Eee sir - odezwał się - tu jest coś bardzo dziwnego...

- Co znalazłeś? - zapytał Resvelt.

- Sir, z tego co jest tu napisane, wynika że po tym jak niejaki "Vault Dweller" wysadził Military Base i Krypte 12, potęga mutantów i ich przywódcy została powstrzymana. Bractwo Stali dobiła wszystkich którzy przeżyli. Przez 50 lat nikt nie widział, ani nie słyszał żadnego mutanta. Jednak po tych 50 latach martw komórki Mastera pod wpływem wysokiego pormieniowania, w jakiś sposób zregenerowały się i ożyły.. Zebrał on wszystkich pozostałych mutantów, którzy przeżyli. Wiernych wyznawców z Children of the Cathedral i odbudowali to miejsce. Kiedy byli już wystarczająco silni, wysłano ekspedycje do ruin Military Base. Jednak

sprowadzenie odpowiednich surowców do jej odbudowy było niemożliwe. Zatem pobrano wszystkie możliwe informacji o mutacji wirusa FEV i zbudowano coś na kształ "zbiorników" tutaj w Krypcie 12, która stała się głównym miejscem zarządzania nowopowstającą potęgą... sir tu jest napisane, że w chwili obecnej stan jednostek bojowych wynosi... 20.000!

- O kurwa, musimy się skontaktować z bazą, trzeba ich natychmiast o tym poinformować - powiedział sierżant.

- Pierdolić ich, uciekajmy stąd, w tym schronie jest 20 tysięcy mutantów, nie mamy żadnych szans! - wykrzyknał Vincent.

- Alfa Jeden, Alfa Jeden, tu Ecko E, Alfa Jeden czy mnie słyszysz? Cholera, nie ma sygnału... - stwierdził zdezorientowany Resvelt.

- Jak to nie ma sygnału? Satelity działają cały czas, zawsze ktoś się zgłasza!!! - wykrzyknął Vincent.

- Sir, sir zzzww i ja zostaliśmy zwwwwwsswsws przez grupe super mutantów! Są zwswszw w plasma rifle i zwwzwsws guny... zwswswswzwswzwsws sir nie pokonamy ich, nie możemy się zwzwzwzwzw z powrotem! Achhhhrrhhhh [strzały w tle] zwzwszwszwzwszwsz...

- Cholera - rzekł sierżant - straciliśmy ich, biegiem do windy, musimy się stąd wydostać!

- Ale sir, dlaczego nie możemy skontaktować się z bazą? - zapytał Vincent.

- Nie czas na to, biegiem do windy!

Kiedy wsiadali zobaczyli już wyłaniających się mutantów uzbrojonych w przenajróżniejszą broń, która bez problemu przebiłaby się przez ich pancerze...

* * *

C.D.N.

© Artur 'Prayer' Staroń - 2004